XAVIAN BONBONUS
Stylowe, niewielkie monitory zaskakują nie tylko szeroką gamą kolorystyczną, ale także gładkim brzmieniem

POPCORN HOUR A-400
Uniwersalny odtwarzacz, który świetnie radzi sobie z plikami audio i wideo HD

Hi-Fi Choice & HOME CINEMA

EDYCJA POLSKA
NUMER 02/13 CENA 12,00 ZŁ (W TYM 8% VAT)
INDEX 210978 ISSN 1641-5078

Historia WHARFEDALE

Ayon CD-3s
Kolejny krok do doskonałości

TESTY
• Wharfedale Denton Anniversary • Ayon CD-3S • KEF R300 • Xavian Bonbonus • Sonos Play:3
• Taga Harmony Platinum B-40 • Beyerdynamic T 70 • Gauder Akustik Arcona 80 • USB Soulution 590
• Quadral Platinum M40 • Definitive Technology Mythos STS • Onkyo LS3100 • Popcorn Hour A-400

02
9 771641 507135 02

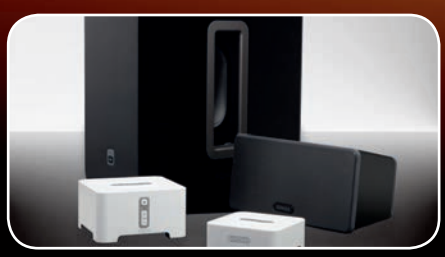

SONOS PLAY:3 Tani i przyjazny, bezprzewodowy system muzyczny

DEFINITIVE TECHNOLOGY MYTHOS STS
Kolumny z aktywną sekcją niskotonową

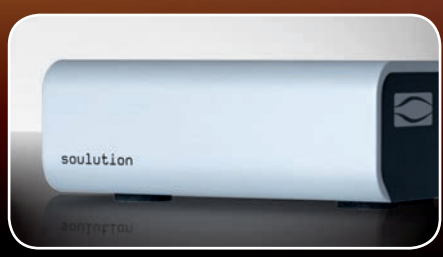

SOULUTION 590 Konwerter USB będący ucieleśnieniem idei high fidelity

NAJLEPSZY ZAKUP
HI·FICHOICE
magazyn

Gauder Akustik Arcona 80

Arcona 80 to pierwszy zwiastun najnowszej linii kolumn sygnowanych logiem Gauder Akustik – marki powstałej na fundamentach znanego i szanowanego Isophona

Świat audio rządzi się swoimi prawami i tak jak w „normalnej" rzeczywistości tematami budzącymi najwięcej emocji są sprawy związane np. z polityką, tak wśród audiofilów polaryzację poglądów budzi niemalże wszystko. Począwszy od słyszenia bądź niesłyszenia wpływu kabli, wyższości płyty winylowej nad CD, a plików nad oboma ww. nośnikami, po materiały, z jakich należy wykonywać poszczególne przetworniki. Krótko mówiąc, nie ma chyba takiej rzeczy, która nie mogłaby stać się zarzewiem kolejnej świętej wojny.

W takich właśnie niezwykle ekscytujących warunkach przyszło funkcjonować producentom audio. Oczywiście, o ile dla konsumentów dylematy dotyczące wyższości jednej konstrukcji czy technologii nad drugą mają charakter niejako akademicki, o tyle już dla wytwórców każda decyzja oznacza być, albo nie być. Ot, takie połączenie rosyjskiej ruletki z maratonem po polu minowym. Wystarczy przypomnieć jakie larum, jakie podniosło się na świecie, gdy Sonus Faber pokazał swoje pierwsze podłogówki, zdradzając tym samym obóz podstawkowych ortodoksów, czy też zarzuty „mezaliansu" kierowane pod adresem Avalona, który wypuszczając The Symbol, próbował flirtować z „budżetówką".

Nowy/stary znajomy

Powyższe przykłady podałem nie bez przyczyny, gdyż obiektem niniejszego testu są kolumny przekraczające pewne niepisane granice – Gauder Akustik Arcona 80. Zanim jednak przejdę do ich analizy, pozwolę sobie na parę słów o samym producencie.

Gauder Akustik to marka tylko pozornie nowa, gdyż tak naprawdę stoi za nią zespół pod przewodnictwem dr. Rolanda Gaudera odpowiedzialny za większość produktów sygnowanych dotąd znaczkiem Isophona. Skoro jednak istniejąca od 1929 r. firma-matka z końcem 2012 r. zakończyła działalność, od początku 2013 r. ciągłość produkcji i obsługi posprzedażnej wziął na swoje barki Gauder. Krótko mówiąc, dla konsumentów nie zmieniło się praktycznie nic, z wyjątkiem nowego logo. A przepraszam, jednak coś się zmieniło. Tym „cosiem" jest nowa seria Arcona, która nie dość, że wprowadza do oferty głośniki podstawkowe (model 40), to jeszcze ponad trzykrotnie obniża pułap cenowy umożliwiający wejście do klubu posiadaczy niemieckich kolumn. Pytanie tylko, skąd taka promocja i dzięki jakim cięciom oraz kompromisom została osiągnięta. W dodatku jak taki krok zostanie przyjęty, po pierwsze przez rynek, a po drugie czy nie pojawią się słowa krytyki o rozmienianiu się na drobne. Jednak już teraz, niejako uprzedzając fakty, warto zaznaczyć, że akurat w przypadku Gaudera to sprzedaż modeli po wielokroć droższych umożliwiła wprowadzenie do produkcji serii Arcona, a nie – jak to zazwyczaj bywa – budżetowe konstrukcje „zarobiły" na modele topowe.

„Prawie" bliźnięta

Po tym przydługim(?) wstępie najwyższy czas zająć się testowaną parą. Arcony 80 to wprawdzie już nie filigranowe, lecz nadal zgrabne i smukłe, mierzące 105cm, dwuipółdrożne kolumny podłogowe wentylowane od spodu. Optyczne wrażenie lekkości uzyskano dzięki zbiegającej się ku tyłowi i delikatnie zaokrąglonej obudowie, a znamion luksusu dodaje im fortepianowy lakier, w którym prezentują się zjawiskowo.

Zarówno ich kształt, jak i układ przetworników wyraźnie wskazują na silne powiązania genetyczne z modelem Vescova. Przetwornik wysokotonowy oraz 7-calowy midwoofer pracują w komorze zamkniętej o pojemności ok. 1/3 obudowy, a dolny, również 7-calowy głośnik odpowiedzialny za reprodukcję najniższych częstotliwości (poniżej 120Hz) ma do dyspozycji pozostałe 2/3 wnętrza. O ile we wspominanych już droższych konstrukcjach obudowy są warstwowe i składają się z giętej sklejki, ponacinanego i giętego MDF-u, w którym przestrzenie po nacięciach wypełniano piaskiem kwarcowym, o tyle Arcony wykonano „tylko" z 22mm MDF-u. W materiałach firmowych nie znalazłem żadnej wzmianki o zastosowaniu Twaronu zapobiegającemu powstawaniu rezonansów, a jedynie o wytłumieniu komory wysoko-średniotonowej owczą wełną. Jednak pomimo kosmetycznych różnic gabarytów sięgających 1–2cm (Vescovy są większe) waga obu modeli jest identyczna i wynosi 24kg/szt., co niezwykle dobrze świadczy o solidności obudów „budżetowej" nowości.

Zastosowano również inne przetworniki. Zamiast porcelanowych bądź diamentowych tweeterów, pojawiła się niespotykana do tej pory u niemieckiego producenta jednostka własnej konstrukcji typu AMT (Air-Motion-Transformer) z supersilnym magnesem FeNdB (żelazowo-neodymowo-borowym), a porcelanowe przetworniki średnio- i niskotonowe zastąpiono kolejnymi nowościami – driverami X-Pulse posiadającymi aluminiowe, powleczone od spodu polimerem, membrany. Kosze głośników są aluminiowe, co dobrze świadczy o bezkompromisowym podejściu producenta do jakości własnych wyrobów. Bardzo sztywne i zarazem lekkie membrany posiadają rezonans własny powyżej 6kHz, lecz dzięki niezwykle stromym filtrom jest on nie tylko niesłyszalny, ale i niemierzalny. Dzięki temu przetworniki nie dodają żadnych podkolorowań do reprodukowanego materiału. Skoro już wspomniałem o zwrotnicach, to warto kontynuować ten wątek. Otóż w Gauderach zastosowano symetryczne zwrotnice o nachyleniu ponad 50dB/oktawę. Dla porównania za parametry standardowe uznaje się spadki rzędu 6 lub 12dB/oktawę. Dodatkowo symetryczność zwrotnic wymusza konieczność użycia podwójnej liczby elementów w celu obsłużenia obu „połówek" sygnału. Oczywiście pociąga to za sobą wzrost kosztów, lecz jednocześnie sprawia, że kolumny są łatwiejszym obciążeniem nawet dla niezbyt mocnych/wydajnych prądowo wzmacniaczy.

Kolejnym ułatwieniem i cechą wspólną z droższym rodzeństwem są pojedyncze terminale głośnikowe WBT Nextgen. Co prawda dzięki nieco łagodniejszemu zaokrągleniu i tak „śladowej" tylnej ścianki starczyło miejsca na smukłą płytkę znamionową z gniazdami umieszczonymi poziomo, a nie pionowo, ale i tak producent dość jasno dał do zrozumienia, że na tym pułapie lepiej zainwestować w pojedyncze, ale możliwie najlepsze przewody głośnikowe. >

DETALE

PRODUKT
Gauder Akustik Arcona 80

RODZAJ
Kolumny podłogowe

CENA
16.700–19.300zł (para) w zależności od wykończenia; 1.650zł komplet cokołów

WAGA
24 kg (szt.)

WYMIARY
(SxWxG) 210x1050x390 mm

NAJWAŻNIEJSZE CECHY
- Zwrotnica symetryczna z nachyleniem 50dB/okt.
- Impedancja: 4Ω
- Pojedyncze gniazda głośnikowe WBT Nextgen
- Gwarancja: 10 lat

DYSTRYBUCJA
RCM
www.rcm.com.pl

Maskownicowe być, albo nie być

W tym miejscu muszę pochwalić producenta za zrezygnowanie z jednych z najbardziej (przynajmniej mnie) irytujących i po prostu szpecących frontową ścianę elementów, jakimi są gniazda do montażu maskownic. Co prawda, o ile w przypadku naturalnych fornirów pokrytych powłoką lakierniczą czasem udaje się ukryć niewielkie magnesy przytrzymujące maskownice (np. w Spendorach SA1), ale już przy lakierze fortepianowym tego typu triki nie przechodzą. Nawet kilkukrotne założenie i zdjęcie osłon na pewno pozostawia na szlachetnej powierzchni widoczne rysy i zmatowienia. Oczywiście maskownice w komplecie są i jeśli tylko nabywca będzie miał kaprys, by je założyć, to wystarczy, że sięgnie do niewielkiego pudełeczka i wyciągnie stamtąd zestaw niewielkich rzepów, które wystarczy nakleić zarówno na ramki maskownic, jak i fronty kolumn. Jak to się zwykło mawiać – Klient nasz Pan, więc jeśli ma ochotę szpecić tak dopracowany wzorniczo projekt, to proszę bardzo, jednak niech profanacji dopuszcza się w swoich czterech kątach.

Z drugiej jednak strony przyszedł mi do głowy szatański plan. O ile tylko rozstaw śrub i średnica koszy zgadzają się z ww. parametrami porcelanowych przetworników Accutona, to można byłoby spróbować zabezpieczyć membrany Arcon, wykorzystując metalowe siatki ochronne dedykowane droższemu rodzeństwu. Dzięki temu design kolumn by nie ucierpiał, a posiadacze małoletnich dewastatorów i czworonogów maści wszelakiej mieliby zdecydowanie spokojniejszy sen. Jest tylko jedno małe „ale": Accuton nie sprzedaje takich osłon, a standardowe – dedykowane porcelanowym przetwornikom – nie są dostosowane do wychyleń charakterystycznych dla membran z aluminium, więc wszystko w rękach i sile inwencji dr. Gaudera. Skoro jako opcję oferuje znacząco poprawiające stabilność zgrabne „nóżki", to i z odpowiednim zabezpieczeniem przetworników sobie poradzi.

Krótka rozgrzewka, czyli maraton

O tym, że porcelanowe przetworniki muszą swoje pograć, zanim pokażą, na co je stać, wiedziałem doskonale po odsłuchach Isophonów z serii Berlina. Jednak Arcony 80 to, jakby nie było, zupełnie inne konstrukcje i materiały, a więc, przynajmniej teoretycznie, zupełnie inna bajka. Akcent w poprzednim zdaniu należy umieścić nad „teoretycznie", gdyż pomimo kilkudziesięciogodzinnej rozgrzewki u dystrybutora kolumny w pełni „ułożyły się" w moim systemie dopiero po ok. dwóch tygodniach i to grając po kilkanaście godzin dziennie. Procesowi akomodacji towarzyszyło powolne, acz doskonale zauważalne „otwieranie się" dźwięku oraz pogłębianie sceny przy jednoczesnym poprawianiu osiągów przetwornika basowego. Najszybciej pełną formę osiągnął głośnik wysokotonowy, a sztywne, aluminiowe jednostki musiały jeszcze parę dni popracować. Warto o tym pamiętać i umawiając się na odsłuch w salonie audio, bądź wypożyczając kolumny na testy we własnym systemie, należy się upewnić, jaki „przebieg" ma odsłuchiwana para.

Chodzi o dźwięk

Od razu uprzedzę, że Gaudery dla miłośników porównywania tabelek i danych katalogowych będą koszmarem, bowiem oprócz impedancji i mocy próżno szukać innych parametrów. Powód takiej, daleko posuniętej lakoniczności producenta wyjaśniłem w ramce i właśnie tam odsyłam ciekawskich. Pozostałą część czytelników, którzy nawet podane przez producentów wartości traktują z lekkim przymrużeniem oka i wolą kierować się własnym słuchem oraz rozsądkiem, pragnę z radością poinformować, że to, co podaje w swoich materiałach prasowych dr. Gauder, jest... wystarczające i przy tym prawdziwe. Tak, tak. Aż trudno uwierzyć, ale tak właśnie jest. Zarówno z mocnym ponad 100W tranzystorem (Electrocompaniet ECI-5), jak i z „normalnym" 40W wzmacniaczem lampowym (Synthesis A40 Virtus) w 20 metrowym pokoju nie miałem żadnych problemów z wysterowaniem kolumn i to zarówno na wysublimowanych, barokowych trelach („The Devil's Trill" Palladians) jak i na thrashowym łojeniu („Submission for Liberty" 4ARM). Z ustawieniem też nie było żadnych trudności. Tunel bas-refleksu dość leniwie wydmuchiwał powietrze ku podłodze nawet podczas najbardziej karkołomnych perkusyjnych pasaży, a bliskie sąsiedztwo ścian nie wpływało zbytnio na reprodukcję najniższych składowych. Nie ma więc przeciwwskazań, aby najnowsze produkty z Reningen aplikować zarówno do systemów lampowych, jak i tranzystorowych, choć patrząc na rozbudowane zwrotnice, zalecałbym dalece posuniętą ostrożność z egzotycznymi i słabowitymi modelami tranzystorowymi (znalazłoby się takich parę np. w ojczyźnie Bordeaux) czy „oszczędnie" zaprojektowanymi lampowcami (czyt. niezbyt wysokiej jakości trafa), niekoniecznie opartymi na 300B.

Wyższa szkoła grania

Z jednej strony, w stosunku do kolumn za bagatela niemalże dwadzieścia tysięcy złotych, można mieć całkiem wygórowane oczekiwania, jednak z drugiej, biorąc pod uwagę ofertę niemieckiego producenta... cały czas gdzieś w podświadomości tkwi myśl, że to przecież najniższa, niemalże low-endowa konstrukcja. Doskonale zdaję sobie, że w tym momencie może to zabrzmieć jak herezja i skrajny snobizm, ale tak właśnie jest. Przy kosztujących 700.000zł Berlinach RC11 czy nawet zdecydowanie skromniejszych i pasujących do polskich realiów mieszkaniowych, wycenionych na „drobne" 400.000zł Berlinach RC9, Arcony 80 to po prostu „budżetówka". Jest tylko jedno małe „ale". Tam, gdzie oferta Gaudera się dopiero zaczyna, katalog większości konkurencji się kończy. Warto mieć tego świadomość, a jeśli dodatkowo posiada się możliwość porównania z droższymi modelami, które wyszły spod ręki dr. Rolanda, obserwacje i wnioski mogą być nader ciekawe.

Przed testem Arcon miałem niewątpliwą przyjemność uczestniczyć w odsłuchach zarówno topowych modeli Berlin (RC11, RC9 i RC7), usytuowanych w środku cennika Cassiano, jak i już nieprodukowanych Europ. Dzięki temu, mając już coś na kształt wyobrażenia „firmowego brzmienia" niemieckich kolumn, byłem niezwykle ciekaw, jakież to uproszczenia i kompromisy dotknęły przedstawiciela podstawowej serii.

Po zakończeniu procesu akomodacyjnego, znając cenę testowanej pary, próbowałem znaleźć jakiś punkt zaczepienia mogący stanowić oparcie do wyprowadzenia, a następnie udowodnienia tezy, iż rzeczywiście słychać oszczędności poczynione zarówno na etapie projektowania, jak i budowy kolumn. Jednak mijał dzień za dniem, a zamiast rosnącej ilości notatek obserwowałem pustą kartkę i topniejącą stertę płyt przeznaczonych do testowego przemaglowania obiektu niniejszej recenzji. Będąc osobą o dość hedonistycznym podejściu do życia, również od sprzętu audio oczekuję przede wszystkim tego, by reprodukowana przez niego muzyka sprawiała mi najzwyczajniej w świecie przyjemność. Podkreślam – muzyka, nie poszczególne dźwięki. Urządzeń potrafiących odtworzyć w sposób, nazwijmy go umownie, referencyjny dźwięki jest multum, jednak tych potrafiących z ww. dźwięków stworzyć, choć lepiej byłoby w tym momencie użyć sformułowania „zrekonstruować", prawdziwą Muzykę jest zdecydowanie mniej. I właśnie Arcony 80 do tego ekskluzywnego klubu ze spokojnym sumieniem mogę zaliczyć. Z pewnością nurtuje Państwa pytanie, czymże sobie na takie wyróżnienie zasłużyły. Oferują równie rozdzielcze i krystaliczne wysokie tony, co ich „diamentowe" rodzeństwo, spektakularność Europ, a może kremową barwę Cassiano? Otóż, po trzykroć NIE, bo... oferować nie mogą. Bardzo mi przykro, że kogoś w tym momencie rozczarowałem, ale bądźmy

WARTO WIEDZIEĆ

Niby oczywista oczywistość, ale... warto przypomnieć, że dane techniczne nie grają i że papier przyjmie wszystko, co wiadomo nie od dziś. Z tego samego założenia wyszedł dr. Roland Gauder, umieszczając przed tabelką z parametrami technicznymi swoich wyrobów krótką prośbę i zarazem wskazówkę dla przyszłych nabywców, by podczas poszukiwania wymarzonych kolumn nie opierali się jedynie na takich kryteriach, jak „skuteczność" i „pasmo przenoszenia", które nie mają nic wspólnego z jakością dźwięku. Dlatego też Gauder Akustik zrezygnował z publikacji tych „ogłupiających" danych. Lepszego sposobu na to, żeby zmusić klientów do samodzielnego myślenia i, co najważniejsze, słuchania chyba nie ma. Brawo!

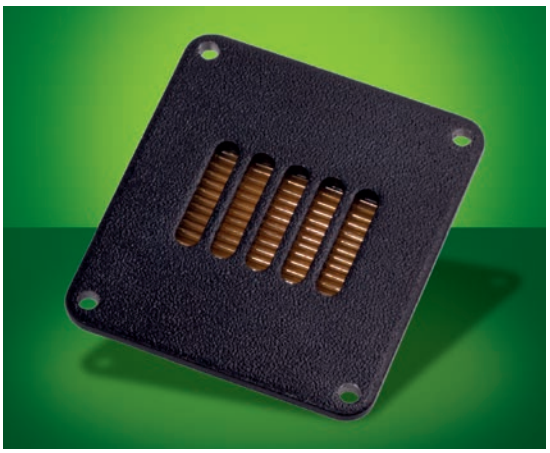

rozsądni. To nie jest ani artykuł sponsorowany, ani tym bardziej bajka, w której skromny audiofil za całkiem znośną i niewygórowaną (jak na audiofilskie realia) kwotę staje się posiadaczem iście high-endowych kolumn i osiąga stan wiecznej nirwany.

Prawda jest zdecydowanie mniej poetycka, ale za to realna, a co najważniejsze możliwa do samodzielnego zweryfikowania. Krótko mówiąc, Arcony grają dobrze. Ba, rzekłbym nawet, że bardzo dobrze, bo zamiast poświęcić czas na ich recenzowanie, przez ponad miesiąc zdecydowanie bardziej wolałem za ich pośrednictwem obcować z muzyką. Jednak do rzeczy.

Po pierwsze warto choćby jedynie wspomnieć o idealnej integracji, zespoleniu użytych przetworników. Nie sposób odnaleźć punktów zszycia, miejsc, w których kończy pracę jeden, a zaczyna drugi głośnik. Po drugie niezwykła liniowość i brak faworyzowania któregokolwiek z podzakresów i to wbrew obowiązującym na rynku regułom gry. Przecież o ileż łatwiej jest tak manipulować dźwiękiem, by podczas krótkotrwałego odsłuchu w salonie czy też na tle zdecydowanie mniej „przebojowej" konkurencji dany model wypadł z pozoru zdecydowanie korzystniej. Problem w tym, że tak jak wszędzie, kłamstwo ma krótkie nogi i o ile dla producentów chcących zarobić na kliencie raz jeszcze ma jakiś sens (aspekt etyczny litościwie pominę), o tyle dla przedsiębiorców liczących na dłuższą współpracę już niekoniecznie. Przecież, jeśli uda się „złowić" nabywcę, który nie dość, że z dźwięku na dłuższą metę będzie zadowolony, to wielce prawdopodobne, że gdy ponownie obudzi się w nim audiophilia nervosa, wróci po model wyższy. Takie są właśnie Arcony – grając dźwiękiem na wskroś firmowym, są niejako zapowiedzią, przedsmakiem tego, co czeka na szczęśliwców mogących sobie pozwolić na modele z porcelanowymi bądź diamentowymi przetwornikami.

Wróćmy jednak do żmudnej analizy poszczególnych składowych. Skoki dynamiki na „Poco sostenuto; Vivace" otwierającej „Symphony No. 7" Ludviga van Beethovena (JVC XRCD2 Reiner/Chicago Symphony Orchestra) od razu pokazały potencjał drzemiący w tych zgrabnych podłogówkach. Atak był natychmiastowy i świetnie kontrolowany, a kompresja pojawiała się dopiero przy bardzo niezdrowych poziomach głośności.

Scena kreowana była w bardzo naturalny sposób za linią kolumn, przy czym bez trudu wykraczała poza ich rozstaw, dzięki czemu nawet duży aparat orkiestrowy nie musiał być poddawany procesowi nieprzyjemnego ściśnięcia. Taki swobodny i pełen oddechu sposób prezentacji służył nie tylko wielkiej symfonice, ale i zdecydowanie bardziej oszczędnym formom, jak np. przepięknym jazzowo-folkowym baśniom snutym przez Arilda Andersena na „Kristin Lavransdatter", gdzie poszczególne instrumenty i wplecione w muzykę różnego rodzaju przeszkadzajki odzywały się w tak wielu płaszczach, że trudno byłoby w tym momencie mówić o dwu czy nawet trzech planach, gdyż byłoby dla nich wielce krzywdzące.

Gaudery nie dążyły do, nawet najmniejszego, uproszczenia czy uśrednienia prezentowanego repertuaru i właściwie tylko od fantazji słuchacza i umiejętności realizatora nagrania zależało, jak wypadały. Na wspomnianym thrashu były szorstkie, brutalne i narowiste jak dziki mustang, na soulowych popisach Noory Noor („Soul Deep") pulsowały gorącym rytmem, a na „Nisi Dominus – Stabat Mater" Vivaldiego zgrabnie oddawały kunszt i estetykę barokowych ozdobników.

Zwykło się uważać, że kolumny, które wyszły spod ręki dr. Rolanda, nie wybaczają potknięć zarówno po stronie realizatorskiej, jak i tych popełnionych podczas konfiguracji zestawu audio. Co prawda Arcony 80 odziedziczyły tę cechę, lecz ze względu na to, że dedykowane są do „trochę" mniej ekstremalnych systemów, stopień kategoryczności, z jakim wytykają zauważone niedociągnięcia, ma raczej charakter pomocnych wskazówek i sugestii. Oczywiście w drastycznych przypadkach („Inni" Totentanz) potrafiło im zabraknąć podkładów empatii i dość asertywnie pokazywały, że, delikatnie mówiąc, z tej mąki chleba nie będzie. Nie chodzi o to, że nie da się na tych kolumnach posłuchać ostrzejszej muzyki, gdyż zarówno 4ARM, pierwszy album Totentanz („Nieból"), jak i wiele, wiele innych, czasem zdecydowanie bardziej agresywnych i mniej cywilizowanych pozycji („A Map of All Our Failures" My Dying Bride) wypadało na nich po prostu świetnie – z właściwym sobie ładunkiem nienawiści, makabrycznych wizji i przeświadczenia o rychłym końcu świata. Po prostu komuś za konsoletą musiało się chcieć i tyle. To samo dotyczy towarzyszącej kolumnom elektroniki. Wybór dość powściągliwych barwowo, za to nad wyraz analitycznych urządzeń okablowanych równie „prosektoryjnymi" drutami w połączeniu z Arconami może nie wszystkim przypaść do gustu i to pomimo równie gładkiej, co rozdzielczej góry pasma reprodukowanej przez jeden z najlepiej zaaplikowanych przetworników typu AMT, jaki dane mi było słyszeć.

Neutralna i w pewnym sensie pozbawiona własnego charakteru średnica pozwalała na bardzo łatwą manipulację osiągniętym efektem, który w równej mierze był uzależniony od pozostałych elementów toru, co od sposobu, w jaki dany materiał został zrealizowany. Przykładowo na „Paradiso" głos Hayley Westenry brzmiał dziewczęco, rześko i krystalicznie niczym górski potok w mroźny zimowy poranek, by po włączeniu „The Dana Owens Album" wokal Queen Latifach mógł czarować aksamitnym, gęstym i podszytym erotyzmem soulowym feelingiem. Krótko mówiąc, pełna uniwersalność. Szanse na to, by po pierwszym zauroczeniu zaczęły irytować, określiłbym jako zerowe, a podejrzewam, że i wymianę niejednego elementu toru na

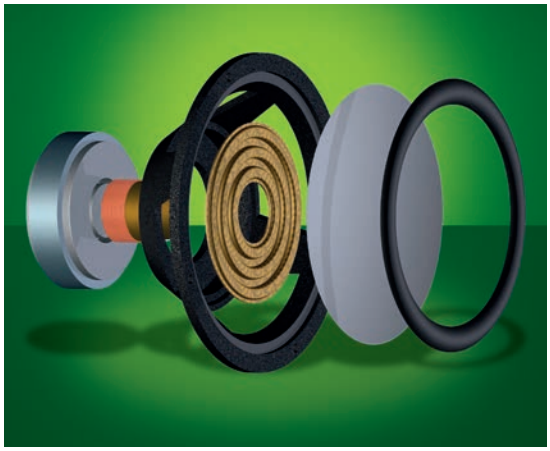

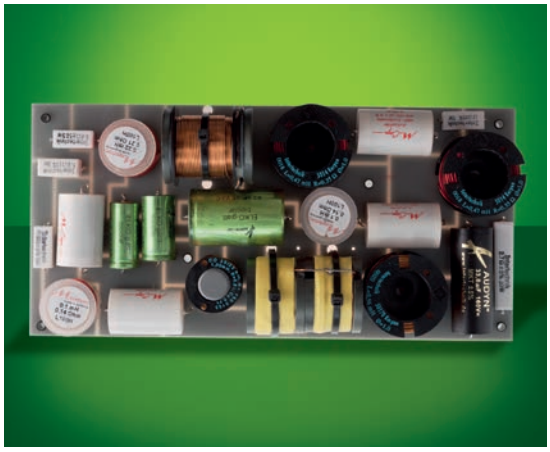

klasę lub nawet dwie wyżej przyjmą z entuzjazmem, starając się udowodnić, że jeszcze jest w nich potencjał, że na jeszcze więcej je stać. Jeśli mi Państwo nie wierzą, proszę przekonać się samemu, podpinając Arcony pod wzmacniacz za dajmy na to 100.000zł. Szaleństwo? Oczywiście, ale w tym szaleństwie jest metoda.

Kierując się własnymi preferencjami muzycznymi i estetycznymi, a co najważniejsze słuchem i rozsądkiem, a nie danymi w tabelkach, bardzo łatwo można dać się uwieść Gauderom Arcona 80, a romans z nimi trwać może długie lata.

Marcin „Frantz" Olszewski

HI-FI CHOICE WERDYKT

JAKOŚĆ DŹWIĘKU ★★★★★

JAKOŚĆ/CENA ★★★★★

JAKOŚĆ WYKONANIA ★★★★★

WYSTEROWANIE ★★★★★

PLUSY: Niezwykłe wysublimowanie i naturalność przekazu. Szybki, konturowy i nisko schodzący bas idealnie połączony z kremową i nasyconą średnicą oraz krystalicznie czystymi i jedwabiście gładkimi wysokimi tonami

MINUSY: Bezspike extentions mogą wydawać się niezbyt stabilne

OGÓLEM: Referencyjne wykonanie i brzmienie niespotykane w tym przedziale cenowym

OCENA OGÓLNA ★★★★★